

seria W PRZESTWORZACH

Pod samym niebem

R. K. *Lilley*

Tytuł oryginału: Up In The Air. Mile High (Book #2)

Tłumaczenie: Olgierd Maj
Projekt okładki: ULABUKA

ISBN: 978-83-283-2133-5

Copyright © 2012 R.K. Lilley
All rights reserved.

All rights reserved. This book may not be reproduced, scanned, or distributed in any printed or electronic form without permission. This is a work of fiction. Any resemblance of events to real life, or of characters to actual persons, is purely coincidental. The author acknowledges the trademarked status and trademark owners of various products referenced in this work of fiction.

Polish edition copyright © 2016 by Helion S.A.
All rights reserved.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Materiały graficzne na okładce zostały wykorzystane za zgodą
Shutterstock Images LLC.

Autor oraz Wydawnictwo HELION dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Wydawnictwo HELION nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Wydawnictwo HELION
ul. Kościuszki 1c, 44-100 GLIWICE
tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Rozdział 11.

Gdy się obudziłam, James leżał za mną. Obejmował mnie i czułam jego przytulone do moich pleców gorące, ciężkie ciało. Zegar przy łóżku wskazywał 1:30 po południu. Spałam co najmniej cztery godziny i teraz desperacko potrzebowałam prysznica. Wyślizgnęłam się spod jego ciężkiego ramienia i poszłam do łazienki, zamykając za sobą drzwi najciszej, jak potrafiłam. Wydawało mi się, że James i tak sypiał bardzo mało, więc nie chciałam go budzić, gdy wydawał się spać tak głęboko.

Właśnie splukiwałam odżywkę z włosów, gdy poczułam, jak jego nagie ciało przyciska się do mnie od tyłu, i wydałam cichy okrzyk zaskoczenia.

— Dzień dobry — zamruczał, sięgając bokiem do dozownika z mydłem. Czułam już jego twardą erekcję, przyciskającą się do mnie od tyłu. Namydlił mnie jedną ręką, szczególną uwagę poświęcając moim pierścionkom. Wprawdzie już umyłam się wcześniej, ale nie protestowałam. *Kto by protestował na moim miejscu?*

— Oprzyj dłonie o ścianę — wyszeptał szorstko do mojego ucha po kilku minutach, gdy oboje byliśmy już podnieceni.

Zrobiłam to, a on chwycił mocno moje biodra i wszedł we mnie, kryjąc twarz na moim karku. Zrobił to gładko, jednak potem, nie hamując się, zaczął poruszać się we mnie bardzo mocno. Każde jego pchnięcie trafiało w ten idealny punkt w moim wnętrzu i wygięłam plecy w łuk, na wpół szlochając. James jedną ręką przytrzymał moje biodra, drugą przesunął na moją mokrą pierś i zaczął ją mocno ugniatać. Uszczypnął mnie w sutek, skręcając go na tyle mocno, że krzyknęłam z bólu. W tym samym momencie ugryzł mnie w kark.

Rozdział 11.

Doświadczylaam orgazmu, rwącym się głosem wykrzykując jego imię, które nigdy wcześniej nie wydawało się mieć aż tylu sylab.

— Zajebicie idealna — jęknął mi do ucha. — Powiedz, że jesteś moja. Potrzebuję cię, Bianco. Muszę wiedzieć, że należysz do mnie.

— Tak — jęknęłam, zdążając już w nieunikniony sposób ku kolejnej ekstazie.

— Powiedz to — rozkazał.

— Jestem twoja, James. Należę do ciebie.

— Teraz — polecił, po czym krzyknął, wlewając się we mnie.

Ten okrzyk wystarczył, bym na nowo zatraciła się w kolejnych falach rozkoszy.

Znowu mnie umył, opierając moje omdlewające ciało o siebie.

— Nikt inny nie może tego robić z tobą, Bianco. Nawet o tym nie myśl. Jesteś stworzona dla mnie.

Wysuszył mnie, zaprowadził do łóżka i położył.

— Przyniosę dla ciebie strój. Chcę cię ubrać.

Nie wracał przez kilka minut. Gdy wreszcie pojawił się w pokoju, oparłam się na łokciu, by przyjrzeć mu się uważniej. Miał na sobie obcisłe rude bryczesy z ciemnobrązowymi czapsami sięgającymi kolan, a do tego cienką śnieżnobiałą koszulkę z dekoltem wyciętym w V. Ten strój podkreślał niemal każdy mięsień na jego ciele, nie pozostawiając niczego wyobraźni. Był absolutnie seksowny, tak że ślinka napływała mi do ust. James zauważył mój zachwyt i uśmiechnął się łobuzersko.

Położył obok mnie na łóżku stos ubrań i zaczął powoli mnie ubierać, przygotowując do jazdy konnej. Najpierw zajął się moją dolną połową. Wsunął mi na pupę stringi, pieszcząc moje nogi i tyłek po drodze. Bryczesy nakładał mi powoli, bo były bardzo obcisłe.

— Czy nie są za małe? — zapytałam.

— Nie, takie powinny być. Po jakimś czasie trochę się rozciągną i będą na ciebie pasowały jak rękawiczka do dłoni — mówiąc, naciągnął mi spodnie aż do talii. Pocałował mnie w brzuch, muskając miękkimi palcami blaknące sińce na moim torsie. Robił to tak często, że stawało się to pewnego rodzaju rytuałem.

Naciągnął grube, miękkie, czarne skarpety na moje stopy, całując uprzednio podbicie każdej z nich. Następnie założył mi sięgające do kostek brązowe buty do jazdy konnej, wyglądające tak samo jak jego własne.

— One też rozchodzą się po jakimś czasie. Skóra została poddana zmiękczeniu, więc nie powinny być zbyt twarde — wyjaśnił.

Następnie założył mi czapsy z ciemnobrązowej skóry. Ubierając mnie, nazywał wszystkie części odzieży. Czapsy zahaczone były pod piętą i zapięte na nodze na gruby rzep, dzięki czemu James mógł je idealnie dopasować do moich długich, szczupłych łydek.

— Kupiłem ci też pełne czapsy, ale te są lepsze do nauki.

Następnie zajął się górną połową mojego ciała. Nałożył mi sportowy biustonosz, wsuwając go na mnie tak, że nawet nie musiałam do tego usiąść. Biustonosz zapinał się z przodu na zamek i James przez chwilę ssał każdą z moich piersi, nim z żalem go zapiął. Dopiero wtedy mnie posadził, przeciągnął mi cienki biały T-shirt z dekoltem w kształcie V przez głowę, a następnie delikatnie przełożył po kolei ręce przez rękawy.

— Znowu mamy dopasowane stroje, ty dziwaku — roześmiałam się.

Odwzajemnił uśmiech.

— Odkryłem, że to mi się podoba. Nie mogę więc obiecać, że to ostatni raz — postawił mnie na nogi i rozprostował moją koszulkę.

— Wiesz, że potrafisz się sama ubrać?

Uśmiechnął się zadowolony.

— Jeśli nie przeszkadza ci mój ekscentryzm, to wolałbym to robić sam.

Wzruszyłam ramionami. Nikt wcześniej się tak ze mną nie cackał i ku mojemu zaskoczeniu znajdowałam w tym przyjemność.

— To sprawia, że czuję się wyjątkowa. Odkryłam, że to lubię. Tak jak wszystko, co ze mną robisz.

Ujął moją twarz w dłonie, patrząc na mnie z czułością. Musiałam zmusić się, by wytrzymać to intensywne spojrzenie.

— Jesteś wyjątkowa. Jesteś dla mnie najbardziej wyjątkową osobą na całym świecie. Nie wiem, co mam zrobić, byś to zobaczyła i poczuła.

Nie wiedziałam, co powiedzieć. James potrafił mówić rzeczy, które mnie zupełnie rozbrajały i na które zupełnie nie byłam przygotowana.

Nagle głośne burczenie w moim brzuchu przerwało tę romantyczną chwilę.

James pocałował mnie w czoło i wziął mnie za rękę.

— Chodźmy cię nakarmić, biedactwo. Zaniedbuję cię.

Szybko poprowadził mnie do kuchni, gdzie atrakcyjna ciemnowłosa kobieta przygotowywała jakiś bosko pachnący posiłek. Uśmiechnęła się serdecznie do Jamesa, jednak ze mną powitała się chłodniej, choć profesjonalnie.

— Przygotowałam chili z kurczaka z trzema rodzajami fasoli, duszone na wolnym ogniu, sir — powiedziała. — Mogłabym też przygotować kanapki, czy też co pan sobie zażyczy, na lunch.

— Weźmiemy kanapki i świeże warzywa z ogrodu. Lunch zjemy w jadalni, a chili podaj nam na obiad, Saro — powiedział James, nie pytając mnie o zdanie, po czym zaprowadził mnie do olśniewającej, ogromnej jadalni.

— Może skoro jesteśmy tylko we dwoje, to zjemy w mniejszej jadalni? — zaproponowałam.

— Ten pokój zapewni nam więcej prywatności — powiedział, wzruszając ramionami.

Przyciągnął mnie do siebie i posadził sobie na kolanach, po czym pocałował mnie. To był długi, czuły pocałunek, który i tak mnie podniecił.

Poczułam jego dłonie w swoich włosach i chwilę trwało, nim uświadomiłam sobie, że je zaplata. Niechętnie odsunęłam się od niego. Przesunął usta na moją szyję, nie przestając zaplatać moich włosów. Gdy skończył, posmarował mi ramiona kremem przeciwsłonecznym, przez cały czas trzymając mnie na kolanach. Moja uwaga była do tego stopnia skupiona na nim, że nawet nie zauważyłam wcześniej małej buteleczki na stole.

Dopiero gdy Sara weszła do jadalni z dużą tacą zastawioną jedzeniem, posadził mnie na krzesła. Na tacy znajdowały się razowe bułki z indykiem i jakimś białym serkiem, którego nie potrafiłam nazwać, oraz mnóstwo warzyw. Były przepyszne i czuć było, że są świeżo zebrane z ogrodu. Każda kanapka posmarowana była pikantnym hummusem. Oprócz tego Sara przyniosła hummus w miseczce, by służył jako dip do warzyw.

Jadłam łączywie; miałam zbyt długą przerwę od poprzedniego posiłku.

— Jak tak dalej pójdzie, to schudnę w twoim towarzystwie. Normalnie staram się zdrowo odżywiać, jednak ty oczywiście przenosisz zdrowe odżywianie na kolejny poziom. Nic nie robisz na pół gwizdka.

Spojrzał na mnie krytycznie.

— Nie musisz się odchudzać.

Wzruszyłam ramionami i wróciłam do jedzenia. „Łatwo to powiedzieć komuś, kto nie ma na ciele nawet grama zbędnego tłuszczu” — pomyślałam.

James skończył jeść przede mną.

— Nie masz nic przeciwko, żebym wykonał kilka telefonów? — zapytał uprzejmie.

Potrząsnęłam głową na znak, że mi to nie przeszkadza. Wiedziałam, że był bardzo zajęty, a zrobił sobie wolne od pracy, żeby być tu ze mną.

Skończyłam jeść i czekałam może z pięć minut, podczas których James prowadził kolejne rozmowy telefoniczne, jednocześnie pracując na laptopie.

— Czy mogę iść obejrzeć konie w czasie, gdy pracujesz?

Skinął głową w roztargnieniu.

— Nie musisz się spieszyć — powiedziałam, wychodząc. Miałam ogólne pojęcie, gdzie są stajnie, więc ruszyłam w tym kierunku. Co prawda prawie pobiłdziłam, usiłując wyjść z domu przypominającego pałac, jednak wreszcie udało mi się znaleźć drzwi wyjściowe,

znajdujące się w pomieszczeniu przylegającym do kuchni. Musiałam obejść dom dookoła, by tam trafić. Gdy już wydostałam się na zewnątrz, trafienie do stajni nie było aż tak trudne, zwłaszcza że mieściły się w budynkach tak ogromnych, że niemożliwością było je przegapić.

Weszłam do środka zacienionej stajni, zaglądając do każdego boksu. Wiele z nich było pustych. Zatrzymałam się przy pierwszym, w którym stał piękny kasztan. Koń podszedł do mnie, gdy cicho zacmokałam, i pozwolił mi się pogłaskać, węsząc w poszukiwaniu przysmaków. Nie pomyślałam, by cokolwiek ze sobą zabrać, i nie wiedziałam, gdzie mogłabym je znaleźć.

— Jeśli dasz jej jabłko, to cię polubi — usłyszałam za sobą niski, nieznajomy głos z cieniem obcego akcentu. Pomyślałam, że mógłby być francuski, ale nie byłam pewna. Obróciłam się zaskoczona, chociaż właściwie nie powinnam się dziwić: wiadomo, że w stajniach musieli pracować ludzie. Widok, jaki ujrzałam, był jednak niezwykły.

Mężczyzna, który się do mnie odezwał, był wysoki i uśmiechnięty. Jego czarne włosy były ostrzyżone tuż przy skórze. Był miążdżąco przystojny, miał wydatny, lecz kształtny nos i uśmiechnięte oczy. Jego wyraźnie zaznaczona szczeka pokryta była świeżym zarostem, co dodawało mu uroku. Domyślałam się, że mógł być tuż po trzydziestce. Ubrany był podobnie do mnie i jego obcisły strój podkreślał wyraźną muskulaturę. Miał równe zęby i piękny uśmiech. Spojrzałam w jego jasnobrązowe oczy i uśmiechnęłam się uprzejmie.

Widziałam, że przygląda mi się równie uważnie, jak ja jemu.

Na chwilę przestałam oddychać, widząc w jego dłoni szpicrutę. Oczywiście przeznaczona była dla konia, jednak ten mężczyzna wyglądał na kogoś, kto potrafiłby zdominować kobietę, a moja świeżo obudzona seksualność od razu popchnęła moje myśli w stronę rozważań, co też mógłby zrobić z taką szpicrutą.

Wyciągnął do mnie dłoń i przysunął się bliżej, by poklepać klacz po szyi. Ucisnęłam jego rękę, a on przytrzymał ją chwilę w swojej dłoni. Pospiesznie wyrwałam rękę.

— To Nanny. To dobra klacz — powiedział, po czym podszedł do zawieszanej w pobliżu drzwi do boksu torby, wyjął z niej jabłko i podał mi je. — Jeśli szukasz konia, który będzie cię uwielbiał, to nie musisz już szukać dalej. Jest bardzo łagodna. Ty jednak nie wyglądasz na kobietę, która ceniliby łagodność. Przy okazji, jestem Pete. Trenuję konie dla pana Cavendisha. Tak naprawdę robię dla szefa wszystko, co związane z końmi.

Uśmiechnęłam się do niego, jednocześnie próbując podać Nanny jabłko. Oskoczyłam do tyłu z okrzykiem, gdy spróbowała je zjeść razem z moją dłonią i palcami.

Pete roześmiał się i stanął tuż za mną.

— Nie w ten sposób, *ma chère* — powiedział i ułożył jabłko w mojej dłoni tak, by palce nie wystawały na zewnątrz. — Nigdy nie dawaj koniowi palca, bo oczywiście spróbuje go ugryźć. — Razem ze mną podał klaczy jabłko i tym razem zjadła je, nie dotykając mnie zębami.

Gdy tylko to się stało, pospiesznie odsunęłam się od Pete'a.

— Jestem Bianca — powiedziałam dziwnie zdyszana.

Mrugnął do mnie.

— Wiem, kim jesteś. Kobieta szefa. Chodź ze mną. Pokażę ci coś specjalnego — odwrócił się i odszedł, po prostu oczekując, że pójde za nim.

„Wie, że jestem z Jamesem, więc powinnam być bezpieczna. Chyba...” — zastanowiłam się. Zawahałam się przez moment, po czym poszłam za nim.

Notatki

PROGRAM PARTNERSKI

GRUPY WYDAWNICZEJ HELION



- 1. ZAREJESTRUJ SIĘ**
- 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI**
- 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ**

Zmień swoją stronę WWW
w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA WYDAWNICZA



Helion SA

Pierwsza część trylogii, *Podniebny lot*, opowiada o początku burzliwego związku Bianki i Jamesa. Oto on, nieprzyzwoicie bogaty i urodziwszy od bogów Olimpu, wprowadza ją, złotowłosą, wyniosłą i chłodną piękność, w mroczne sekrety uległości i dominacji, pożądania i uzależniającej ekstazy, wyzwalając przy tym najbardziej skryte instynkty i pragnienia. Powoli staje się jasne, że Bianca zakochała się w Jamesie bezgranicznie... Jednak happy end nie mógł nadejść. Brutalny napad, bolesne nieporozumienia, strach i ból Bianki spłotyły się w decyzję o odrzuceniu Jamesa i rozstaniu.

Po tych dramatycznych wydarzeniach Bianca nie może odzyskać równowagi. Czas uleczył jej ciało, ale nigdy nie ukoji rozedrganej duszy pięknej stewardesy. James nie jest kimś, kto pozwala się odrzucić. Bianca nie jest w stanie wyzwolić się z tęsknoty i pożądania. Wie, że w głębi duszy należy do tego pięknego mężczyzny o turkusowych oczach, zniewalającym głose i wspaniałym ciele. I że nie będzie mogła oprzeć się Jamesowi — wystarczy, że na nią spojrzy...

Nie oderwiesz się od tej książki. Odczujesz magnetyczny urok Jamesa i subtelną delikatność Bianki, doświadczysz tej historii tak intensywnie i realnie, jakby przytrafiła się właśnie Tobie. Zatracisz się bez reszty w fascynującej opowieści o pożądaniu i rozkoszy, o szalonym locie wśród chmur, o namiętnej miłości, o władzy i luksusie. Wystarczy jedno spojrzenie turkusowych oczu...

Powieści **R.K. Lilley** cieszą się rosnącą popularnością. R.K. Lilley wykonywała wiele ciekawych zawodów: była stewardesą w pierwszej klasie linii lotniczych, ale opiekowała się też końmi. Jako najcięższą pracę wymienia jednak wychowywanie dzieci. Obecnie mieszka w Teksasie wraz z ukochaną rodziną. R.K. Lilley uwielbia książki, podróże, malowanie i japońskie kreskówki.

James. Bianca. Ich samolot leci wśród burz...

Książka jest drugim tomem serii *W przestworzach*.

 **editio red**

 **Księgarnia internetowa:**
<http://editio.pl>

 **Zamówienia telefoniczne:**
0 801 339900
 **0 601 339900**

Sprawdź najnowsze promocje:

● <http://editio.pl/promocje>

Książki najchętniej czytane:

● <http://editio.pl/bestsellery>

Zamów informacje o nowościach:

● <http://editio.pl/nowosci>

Hellon SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
<http://editio.pl>

ebook dostępny wyłącznie na:
ebookpoint^{PL}



ISBN 978-83-283-2133-5



9 788328 321335

Cena: 39,00 zł